



Rewolucja w kapsule czasu



Jak wnętrze wyglądające niczym wyjęte żywcem z lat 80. zaadaptować dla nowoczesnej rodziny z dzieckiem? Architektka wnętrz Natalia Odolańska uznała, że nie wystarczy remont, potrzebna jest prawdziwa architektoniczna rewolucja

Tekst Martyna Bednarska-Ćwiek
Zdjęcia Migdał Studio

Sinusoida epok sprawia, że styl słusznie minionego, lecz w sumie nie tak dawnego PRL-u jest dziś większym wyzwaniem projektowym niż historyczne wnętrza XIX-wiecznych kamienic. Szczególnie trudno podejść do bloków z lat 80. Metraże podzielone do granic możliwości na osobne pokoje i pokoiki, zamknięte kuchnie i małe łazienki – to nie jest to, w czym chcielibyśmy dziś mieszkać. W tym mieszkaniu rewolucja udała się na tyle, że właściwie trudno uwierzyć, że w ogóle jesteśmy w bloku. Warszawa, Stary Mokotów, ostatnie piętro PRL-owskiego budynku, a wydaje się, że to stumetrowy dom jednorodzinny, do tego z dużym tarasem i widokiem na panoramę stolicy.

Wokół tego apartamentu krążą plotki, że został zaprojektowany przez architekta budynku na jego własny użytek mieszkalny. Dodał odrobinę nowoczesnego stylu, włączając różne wysokości sufitów i intrygujące, asymetryczne linie okien na dwóch poziomach. Sama przestrzeń zajmuje imponujące sto metrów kwadratowych – rzadka i niekonwencjonalna cecha budynku z tamtej epoki.

– Moim głównym celem było stworzenie przestrzeni, która jest jednocześnie nowoczesna i funkcjonalna – mówi Natalia Odolańska. – Chciałam, aby młoda rodzina czuła spokój we wnętrzu, które odpowiada ich potrzebom i pasjom. Dla mnie kluczowe jest projektowanie przestrzeni, w których ludzie mogą żyć szczęśliwie i wygodnie. Staram się tworzyć wnętrza, do których chętnie się wraca, miejsca, w których można przyjemnie spędzać czas. Osiągnięcie tego celu wykracza poza równie ważną estetykę, ale chodzi również o zapewnienie, że proporcje i układ mieszkania współgrają z rytmem i rutyną rodziny, czyniąc codzienne życie płynniejszym i przyjemniejszym – deklaruje projektantka.

Zaraz po studiach na Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie Natalia Odolańska wyjechała na staż do Amsterdamu. Miał trwać trzy miesiące, a została prawie pięć lat. Jak twierdzi, była to dla niej najlepsza szkoła designu. Później pracowała w Mediolanie – tu nauczyła się innego, bardziej

artystycznego podejścia do wnętrz, kolorów, materiałów. Obecnie mieszka w Szwajcarii, niedawno założyła firmę i zaczęła projektować pod własnym nazwiskiem. Jednym z jej premierowych projektów jest właśnie to warszawskie mieszkanie.

Po ukończeniu Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie wyjechała na trzymiesięczny staż do Amsterdamu. To, co miało być krótkim okresem, przerodziło się w prawie pięć lat, ponieważ po stażu pozostała w tym samym biurze, aby pracować jako architekt wnętrz. Uważa to doświadczenie za najcenniejszą edukację projektową, jaką mogła otrzymać. Później poszerzyła swoją wiedzę w Mediolanie, gdzie przyjęła bardziej artystyczne podejście do wnętrz oraz projektowania mebli, zagłębiając się w niuanse koloru i nietypowych materiałów. Obecnie mieszka w Szwajcarii, niedawno założyła firmę i zaczęła projektować pod własnym nazwiskiem. Jednym z jej premierowych projektów jest właśnie to warszawskie mieszkanie.

Ważnym punktem wyjścia stała się tu atrakcyjna, bo zróżnicowana wysokość pomieszczeń. Umiejętnie manewrując pomiędzy różnymi ograniczeniami, Natalia nadała wnętrzu nowe funkcje i formy. Najważniejszym elementem transformacji stała się dla niej płynna integracja przestrzeni, czyli stworzenie poczucia jedności i otwartości pomieszczeń.

Usuując ścianę między jadalnią a salonem, stworzyła przyjazne otoczenie dużego salonu połączonego z jadalnią i strefą dzienną. Przystronne wejście, które teraz można oddzielić zasłoną, zapewnia wszechstronność i intymność zgodnie z potrzebami rodziny.

– Aby uzyskać jedność pomiędzy jedną przestrzenią a drugą, wyburzyliśmy ścianę, dzięki czemu stworzył się wysoki, piękny, pełen światła portal. Natomiast aby zapewnić też możliwość zachowania intymności, zastosowałam wysoką zasłonę – wyjaśnia projektantka.

Uwagę zwraca też wykonana na zamówienie, multifunkcyjna, modułowa zabudowa. Służy jednocześnie za bibliotekę – odpowiada na zamiłowanie mieszkańców do książek, ale niepostrzeżenie przechodzi także w część ...



Komodę z funkcją biurka i toaletki wyposażono w długi blat, biegnący od ściany do ściany. Są tu zarówno praktyczne szuflady, jak i wygodna część, przy której można usiąść. Lampa to produkt hiszpańskiego studia Simone & Marcel.



Na poprzedniej stronie

Szafka z forniru dębowego to projekt Natalii Odolańskiej. Oryginalny, wklęsły kształt mebla dodaje mu lekkości i dynamiki. Architektka zaprojektowała także fotel NO24001, który wykonała Sylwia Biegaj. Monochromatyczny obraz – także autorstwa Natalii – tworzy ciekawe tło dla wazonu project213a, w którym wyeksponowano efektowną roślinę, zwaną perukowcem. Na stoliku kawowym NG Design rzeźba ceramiczna Michała Aneli.



kuchni. Charakterystycznym akcentem od strony biblioteki jest duże lustro, będące przesuwaną przegrodą. Nie tylko powiększa wizualnie głębię przestrzeni – właściciele jednym ruchem mogą łatwo ukryć część kuchenną z szafkami i piekarnikiem, kiedy tylko sobie tego zażyczą.

– Nowy układ mieszkania jest dość nietypowy: jadalnia znajduje się teraz tuż przy wejściu. Zmieniłam zupełnie jej miejsce, ponieważ wcześniej była schowana w małej ciemnej strefie mieszkania. Potrzebowaliśmy więcej przestrzeni na stół oraz miejsca do życia i przyjmowania gości. Ponadto chciałam subtelnie ukryć kuchnię, która kiedyś była zbyt widoczna od razu po przekroczeniu progu mieszkania. W ten sposób powstał moduł, który jest jednocześnie biblioteką i kuchnią, można więc swobodnie się wokół niego poruszać – opowiada Natalia Odolańska.

Jadalnia służy zresztą nie tylko jako miejsce do wspólnych posiłków, ale z założenia jest również miejscem do pracy na laptopie i czytania książek. Skąpany w słońcu azyl, gdzie klienci mogą spędzać cały dzień – od śniadania, przez czas pracy, aż do wieczornego spotkania ze znajomymi. W zasadzie jest to pokój dzienny, nie wystarczyło więc postawić stołu i krzesel – Natalia umieściła tu także swoje autorskie obszerne siedzisko, zaprojektowane tak, aby jak najlepiej wypełniło przestrzeń.

– Ten zakątek był dla mnie punktem wyjścia dla myślenia o projekcie. Wpada tu najładniejsze światło i naturalnie wszyscy chcą spędzać tu jak najwięcej czasu. Przez to, że jadalnia zyskała status salonu, mamy w mieszkaniu tak naprawdę dwa pokoje dzienne – mówi projektantka.

Motywy przewodnim dla projektu było nie tylko otwarcie przestrzeni, lecz także poszukiwanie funkcjonalności. Pokój, w którym jest teraz sypialnia, był wcześniej dużą, ale kompletnie niefunkcjonalną przestrzenią. Aby powstała tu wygodna sypialnia, Natalia ustawiła na środku szafę, wokół której można chodzić. Mebel przedziela przestrzeń i dodaje wnętrzu przytulności. – Teraz jest tu sypialnia i garderoba, a każdy centymetr ma sens i znaczenie. Szukając takich małych rozwiązań, starałam się sprawić, aby

mieszkanie było wygodniejsze i przyjemniejsze do życia – zauważa Natalia.

Większość wyposażenia powstała w tym wnętrzu na zamówienie. Szafa, szafki, zabudowa za sofą, półki – wszystkie miejsca na składowanie zaprojektowano tak, aby wykorzystać dosłownie każdy wolny centymetr przestrzeni. Z kolei fotel w salonie to pierwszy zrealizowany autorski projekt Natalii Odolańskiej. Najpierw ulepiła go z modeliny, a później znalazła wykonawcę. Jak mówi, spodobał się klientom, dobrze zagrał z klimatem wnętrza.

Jedynie, co zostało z poprzedniej epoki, to podłoga. Typowa klepka została tylko lekko odświeżona i wygląda jak nowa. – Lubię rzeczy, których można drugi raz użyć i zapewnić im drugie życie. Lubię stare meble z second-handów. Krzesło, którego użyliśmy w jadalni, to tak zwany kangur. Krzesło Forma Z projektu Siegfrieda Mehla i Ernsta Moeckla, z początku lat 70. Jego oryginalna forma została tylko pomalowana na nowo. Takie meble mają duszę i nigdy nie wychodzą z mody – dodaje Natalia.



Wyrzysty duet z serii Kangaroo – stół i krzesło Vintola Studio – to projekt niemieckiego twórcy Ernsta Moeckla z 1968 roku. Siedzisko zaprojektowała architektka, a wykonała Sylwia Biegaj. Oświetlenie zapewniają lampy: na parapecie Simone & Marcel, na ścianie WO & WÉ – ze stali patynowanej na czarno. Ważny akcent tworzy praca Luizy Kasprzyk z Galerii Napiórkowska w Warszawie.



Monochromatyczna, ciemna bryła zabudowy za kanapą to sposób na wykorzystanie trudnej przestrzeni pod skosem ściany. Schodki ze szlifowanej stali nierdzewnej zmieniają kolor w zależności od pory dnia i padającego na nie światła. Na stoliku pomocniczym marki NG Design uwagę przyciąga wazon z Gropk Ceramics.



NATALIA ODOLAŃSKA

Rocznik 1990. Projektantka wnętrz. Mieszka w Szwajcarii, a pracuje na całym świecie. Absolwentka Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie. Po studiach współpracowała z międzynarodowymi biurami projektowania i architektury wnętrz, takimi jak Framework Studio w Amsterdamie i Vincenzo de Cotiis Architects w Mediolanie. Od 2023 roku pracuje samodzielnie, koncentrując się na projektach mieszkaniowych, hotelarskich i handlowych.

www.by-odo.com
IG: @nataliaodolanska